

Sen o dziesięciu diamentach

Jednym z najsłynniejszych snów księdza Bosko był ten zwany „snem o dziesięciu diamentach”, który miał miejsce we wrześniu 1881 roku. Jest to sen ostrzegawczy, który nigdy nie straci swojej wartości, tak że deklaracja Księdza Bosko złożona swoim przełożonym zawsze będzie prawdziwa: „Zagrożonemu złu można zapobiec, jeśli będziemy głosić cnoty i wady tam odnotowane”. Ks. Lemoyne mówi nam to w swoich Wspomnieniach biograficznych (XV, 182-184).

Prawie tak, jakby chciał podnieść na duchu Księdza Bosko, aby ciężar tak wielu małych i wielkich sprzeczności nie przygniótł go, niebo, że tak powiem, spuszczało się na niego od czasu do czasu w postaci nadprzyrodzonych ilustracji, które utwierdzały go w zachęcającej pewności misji powierzanej mu z wysoka. We wrześniu miał jeden ze swoich najważniejszych snów, który zapowiadając losy Zgromadzenia w najbliższej przyszłości, ukazał mu jego wspaniałe rozwój, ale jednocześnie ujawnił mu niebezpieczeństwa, które groziły jego zniszczeniem, jeśli nie podejmie działań na czas. To, co zobaczył i usłyszał, wywarło na nim tak wielkie wrażenie, że nie poprzestał na wyrażeniu tego werbalnie, ale zapisał to na piśmie. Oryginał zaginął, jednak dotarły do nas liczne kopie, z których wszystkie są zadziwiająco zgodne.

Łaska Ducha Świętego niech oświeca umysł i serca nasze. Amen.

Ku nauce Pobożnego Zgromadzenia Salezjańskiego.

10 września br. (1881 r.) – w dniu, kiedy kościół obchodzi uroczystość Imienia Maryi, salezjanie zebrani w San Benigno Canavese, odprawiali ćwiczenia duchowne.

W nocy z 10 na 11, w czasie snu myślą znalazłem się we wielkiej sali wspaniale ozdobionej, zdawało mi się, iż przechadzałem się z dyrektorami naszych zakładów, kiedy nagle stanął między nami człowiek o tak majestatycznym wyglądzie, że nie mogliśmy oderwać wzroku naszego od niego. Spojrzawszy na

nas w milczeniu zaczął się przechadzać niedaleko od nas. Był tak ubrany: bogaty płaszcz w rodzaju peleryny okrywał jego osobę. Część bliższa szyi wyglądała na przepaskę, z przodu związaną, a tasiemka zwisała mu na piersiach. Na przepasce widniał napis jaśniejącymi literami: *Pobożne Zgromadzenie Salezjańskie w r. 1881*, a na jednym z końców przepaski można było czytać te słowa: *Jakim być powinno*. Dziesięć diamentów o niezwyklej wielkości i blasku nie pozwalało zatrzymać wzroku, jak tylko z wielkim wysiłkiem na tej Dostojnej Postaci. Trzy z tych diamentów tkwiły na piersi, i nad jednym z nich był napis: *Fides* – Wiara, na drugim *Spes* – Nadzieja i *Caritas* – Miłość – na tym, który był na sercu. Czwarty diament znajdował się na prawym ramieniu i nosił napis: *Labor* – praca; na piątym umieszczonym na lewym ramieniu czytało się napis: *Temperantia* – powściągliwość. Pięć innych diamentów zdobiło drugą część płaszcza, a były tak rozmieszczone: największy i najbardziej jaśniejący widniał na środku jako centrum czworoboku i miał napis: *Obedientia* – posłuszeństwo. Na pierwszym po prawej stronie widniał napis: *Votum paupertatis* – ślub ubóstwa. Na drugim nieco niżej: *Praemium* – nagroda. Po lewej stronie wyżej był diament z napisem: *Votum castitatis* – ślub czystości. Posiadał on całkiem odmienne światło i tak przyciągał wzrok, jak magnes przyciąga żelazo. Na drugim po lewej stronie umieszczonym niżej był napis: *Ieiunium* – post. Wszystkie te cztery diamenty kierowały swoje świetliste promienie do środkowego.

Brylanty te wydawały z siebie promienie, które jak smugi płomieni jaśniały

w rozmaitych kierunkach i nosiły na sobie różne sentencje.

Na promieniach wiary unosiły się te słowa: *Weźcie tarczę wiary, abyście mogli walczyć przeciwko zasadzkom szatańskim*. Inny promień ma napis: *Wiara bez uczynków martwa jest. Nie słuchacze, lecz czciciele prawa posiadają Królestwo Boże*.

Na promieniach nadziei: *Ufajcie w Bogu, nie w ludziach. Niech wasze serca będą tam utkwione, gdzie są prawdziwe radości*.

Na promieniach miłości: *Jeden drugiego ciężary noście, jeżeli chcecie wypełnić prawo moje. Miłujcie, a będziecie umiłowani, lecz miłujcie dusze waszych i wasze. Niech Oficjum odmawia się nabożnie, Mszę św. celebruje się uważnie, często nawiedza się Świętego świętych.*

Na diamencie praca: *Środek przeciwko pożądliwości, potężna broń przeciwko wszelkim zasadzkom szatana.*

Na powściągliwości: *Jeżeli drzewo usuniesz, ogień wygaśnie. Zawrzyj przymierze z oczami twymi, z łakomstwem, ze snem, aby nieprzyjaciele tego rodzaju nie uwiedli dusz waszych. Niepowściągliwość i czystość nie mogą razem mieszkać.*

Na promieniach posłuszeństwa: *Fundament całego budynku i istota świętości.*

Na promieniach ubóstwa: *Tych jest Królestwo niebieskie. Bogactwo jest w cierniach. Ubóstwo wyznaje się nie w słowach, lecz sercem i uczynkiem. Ono otwiera bramę nieba i wchodzi.*

Na promieniach czystości: *Wszystkie cnoty przychodzą razem z nią. Którzy są czystego serca, widzą tajemnice Boże i samego Boga oglądają.*

Na promieniach nagrody: *Jeśli cieszy wielkość nagrody, niech nie przestrasza wielkość pracy. Kto ze mną cierpi, będzie się ze mną cieszył. Chwilką jest, co cierpimy na ziemi, wiecznym jest, co będzie radować w niebie moich przyjaciół.*

Na promieniach postu: *najpotężniejsza broń przeciwko zasadzkom nieprzyjaciela. Straż wszystkich cnót, wszelki rodzaj szatanów przez niego bywa wyrzucany.*

Szeroka wstęga koloru róży biegła jako obramowanie dołem płaszcza, a na wstędze tej był napis: *Treść kazania, rano, w południe i wieczór. Zbierajcie ułamki cnót, a wybudujecie sobie wielki gmach świętości. Biada wam, którzy gardzicie małymi rzeczami, powoli upadniecie.*

Aż dotąd jedni z dyrektorów stali, inni klęczeli, ale wszyscy zdziwieni i milczący. W tej chwili ks. Rua jakby nie zdając sobie sprawy z tego, co mówi, rzekł: trzeba to zanotować, by nie uleciało z pamięci. Szuka pióra i nie może go znaleźć; wyciąga portfel; szpera w nim, lecz niestety nie znajduje w nim ołówka. Ja sobie zapamiętam, powiedział ksiądz Durando. Ja sobie jednak zapiszę – dodał ks. Fagnano i zaczął pisać kolcem róży. Wszyscy ze zdziwieniem czytali pismo. Kiedy ks. Fagnano przestał pisać, ksiądz Costamagna dodał te słowa: Miłość pojmuje wszystko, znosi wszystko, zwycięża wszystko, głośmy ją słowami i czynami.

W czasie, gdy ksiądz Fagnano pisał, znikło światło i wszyscy znaleźli się w głębokiej ciemności. Milczenie, rzekł ks. Chivarello, klękniemy i módlmy się, a światło wróci. Ks. Lasagna zaintonował *Veni Creator*, potem *De profundis*, *Maria Auxilium Christianorum*, na co wszyscy odpowiedzieli. Kiedy zabrzmiało „ora pro nobis” – rozbłysło światło, które otaczało afisz; na nim czytamy: *Pobożne Zgromadzenie Salezjańskie i doświadczenia, na jakie narażone będzie w roku 1900*. W chwilę później światło stało się tak żywe, że mogliśmy się widzieć i rozpoznać kolejno. W powodzi tego światła ukazała się na nowo Osobistość z poprzedniego obrazu, ale z wyrazem smutku bliskim płaczowi. Płaszcz jej stracił błysk, był poszarpany i podarty. Na miejscu diamentów widniały głębokie dziury, wycięte przez mole i inne robaki. Zobaczcie, powiedziała Osobistość i zrozumcie – widziałem, że dziesięć diamentów zamieniło się na dziewięć robaków, które toczyły płaszczy.

Na miejscu wiary widniały napisy: *sen i lenistwo*.

Na miejscu nadziei: *śmiech i błazeństwo*.

Na miejscu miłości: *niedbalstwo w wykonywaniu rzeczy Bożych. Miłują i szukają, co ich jest – a nie, co Jezusa Chrystusa*.

Na miejscu wstrzemięźliwości: *obżarstwo i których bogiem brzuch jest*.

Na miejscu pracy: *sen, kradzież i bezczynność*.

Na miejscu posłuszeństwa nic nie było, jak tylko szeroka i głęboka dziura bez żadnego napisu.

Na miejscu czystości: *Pożądliwość oczu i pycha żywota.*

Na miejscu ubóstwa: *łóże, odzienie, napój i pieniądze.*

Na miejscu nagrody: *częstką naszą będą te rzeczy, które są na ziemi.*

Na miejscu postu była również dziura bez napisu.

Na ten widok wszyscy wystraszyliśmy się. Ksiądz Lasagna upadł zemdlony. Ks. Cagliero zbladł jak ściana i padając na krzesło zakrzyknął: Czyż możliwe żeby rzeczy doszły aż tak daleko? Ks. Lazzero i ks. Guidazio stali jak nieprzytomni i chwycili się za ręce by nie upaść. Ks. Francesia, hr. Cays, ks. Barberis i ks. Laveratto klęczeli z różańcem w ręku modląc się żarliwie. W tym momencie usłyszeli głos: *Oto jak zmienił się kolor najpiękniejszy!...*

Ale wśród ciemności wydarzył się nadzwyczajny wypadek. W pewnej chwili, pogrążeni w głębokim mroku, ujrzelśmy nagle silne światło, które miało formę ciała ludzkiego. Nie mogliśmy patrzeć na nie, ale zauważyliśmy, że był to przystojny chłopiec odziany w białe szaty, tkane złotem i srebrem. Całą szatę zdobiło obramowanie utkane z najpiękniejszych diamentów. Wzrokiem majestatycznym, ale słodkim i miłym spojrzał na nas i zwrócił ku nam te słowa:

Słudzy i narzędzia Boga Wszechmocnego, słuchajcie: Wzmacniajcie się i silni bądźcie. Co widzieliście i słyszeli, to jest napomnienie niebieskie, które teraz wam i braciom waszym ogłoszone zostało. Zauważcie i zrozumiejcie mowę. Pociski przewidziane mniej ranią i można się ich ustrzec. Słowa usłyszane niech będą treścią kazań. Nieustannie głosicie w czas i nie w czas – ale to, co głosicie, stanowczo sami czyńcie tak, żeby uczynki wasze były jako światło, które jako wierna tradycja do braci i synów naszych przejdzie z pokolenia na pokolenie. Uważajcie i zrozumiejcie. Bądźcie ostrożni w przyjmowaniu nowych, silni w ich kształceniu, roztropni w wydaleniu. Wszystkich doświadczaście, lecz tylko co dobre zatrzymujcie. Płochych i niestałych odsyłajcie. Uważajcie i zrozumcie. Rozmyślanie ranne i wieczorne niech będzie zawsze o

zachowaniu Reguł. Jeżeli to uczynicie, nigdy nie zabraknie wam pomocy Wszechmocnego. Będziecie widowiskiem świata i aniołom, a wtedy chwała wasza będzie chwałą Boga. Ci, którzy będą widzieć wiek ten u schyłku, a następny u progu swego, oni o was mówić będą: Od Pana się to stało i dziwne jest w oczach naszych. Wtedy bracia wasi i synowie wasi jednozgodnie śpiewać będą: „Nie nam Panie, nie nam, ale Imieniu Twemu daj chwałę”.

Ostatnie słowa zabrzmiały w śpiewie, a do głosu tego, który przemawiał dołączyło się mnóstwo innych głosów tak harmonijnych i słodkich, że staliśmy jak bez zmysłów i dołączyliśmy się do tego chóru bliscy omdlenia. W chwili, gdy się śpiew skończył, światło zgasło. Wtedy się obudziłem i spostrzegłem, że robił się dzień...

Ku pamięci. Sen ten trwał prawie przez całą noc, a rano byłem jakby bez sił. W obawie jednak, aby go nie zapomnieć wstałem czym prędzej i nakreśliłem kilka punktów, które mi miały służyć do przypomnienia sobie tego, co wygłosiłem w dniu Ofiarowania NMP w świątyni. Niemożliwym było abym wszystko zapamiętał. Między wielu rzeczami mogłem jednak z całą pewnością stwierdzić, że Bóg używa względem nas wielkiego miłosierdzia.

Niebo błogosławi nasze Zgromadzenie, ale Bóg chce abyśmy wykonywali pracę naszą. Złu grożącemu nam możemy zapobiec, jeżeli będziemy nawoływać do cnót i do unikania błędów nam wskazanych; jeżeli to, co głosimy będziemy sami praktykować i przekażemy je naszym współbraciom za pomocą praktycznej tradycji. Mogę również dowiedzieć się, że grozi nam wiele cierni, wielkich trudów, które jednak sprowadzą na nas wiele pociech. Około roku 1890 czeka nas wielki strach; około 1895 wielki triumf.

Maryjo Wspomożenie Wiernych módl się za nami.

Ks. Rua bezzwłocznie zastosował w praktyce napomnienie tej osobistości, która poleciła głosić na kazaniach o rzeczach

widzianych w czasie tego snu; wygłosił bowiem do współbraci Oratorium szereg konferencji, na których komentował dokładnie obie części snu. Czas, jaki Ksiądz Bosko naznaczył na triumf i nieszczęście odpowiadał w Zgromadzeniu tej chwili, która w życiu ludzkim jest początkiem młodości, okresem ważnym a niebezpiecznym, od którego zależy cała przyszłość. W czasie ostatniego 10 – lecia ubiegłego wieku rozwój zakładów i liczby członków oraz rozpiętość dzieła salezjańskiego rozszerzająca się wśród tylu narodów różnych sobie, mogła bez wątpienia sprowadzić Zgromadzenie z prawej strony drogi tak, iż gdyby się temu nie opierano z całą stanowczością zeszłaby daleko na manowce. Ale po śmierci Księdza Bosko, Opatrzność wybrała sobie na jego następcę człowieka o umyśle oświeconym i woli energicznej, jakiej trzeba było na ten okres krytyczny. Ks. Rua, którego można nazwać uosobieniem tego wszystkiego, co przedstawia pierwsza część snu, był rzeczywiście czujnym strażnikiem, nieustraszonym wodzem, zdolnym wieść te nowe hufce w zwartych szeregach bezpieczną drogą. Treść snu nie odnosiła się ściśle do określonego czasu.

Ksiądz Bosko wskazał ten okres, który miał nastąpić po jego śmierci; ale to zagadnienie „*qualis esse debet*” i „*qualis esse perliclitatur*” /jakim być powinno i na jakie jest narażone niebezpieczeństwo/ **nigdy nie traci na swojej aktualności tak, że zawsze będzie prawdziwym oświadczeniem zwróconym przez Księdza Bosko do przełożonych; „Zła grożącego nam unikniemy, jeżeli będziemy nawoływać do wykonywania cnót i wykorzenieniem wskazanych błędów”.**